ROK II. Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego“. Nr. [illegible]

SIŁA

Miłość — Wolność — Sprawiedliwość

„SIŁA“
Cena numeru pojedyńcz. w Polsce 10 mkp., w Niemczech 1 mkn.

Prenumerata na miesiąc maj 40 mkp. — w Niemczech 4 mkn. miesięcznie. — Prenumeratę przyjmuje ekspedycja

ADRES:
Redakcji, Administracji i Ekspedycji: Poznań, Skarbowa 12
— Telefon nr. 16-89. —

Korespondencje bez podpisu i dokł. adresu umieszczane nie będą. Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od 9—3.

Organ Chrześcijańskiego Narodowego Stronnictwa Pracy

Uwagi na czasie.

Ziemiaństwo ogólnie płacze na robotnika, który jest „zdemoralizowany przez związki“, a robotnicy zgrzytają zębami na ziemian, którzy ich „w okropny sposób wyzyskują i tuczą się ich ciężką pracą“.

Komu tu wierzyć? Kto ma słuszność? Obie strony, ale żadna w zupełności, bo tak u nas źle nie jest. Zdarzają się wypadki, że robotnicy idą za podszeptem płatnych agitatorów i dopuszczają się czynów złych, jak z drugiej strony spotkać można typowych wyzyskiwaczy wśród naszego ziemiaństwa, lecz naogół tak źle nie jest.

Ani robotnik polski nie jest przesiąknięty zasadami socjalizmu, ani ziemianin polsk nie jest „krwiożerczym wyzyskiwaczem“.

Jeżeli dają się odczuwać jakieś obustronne narzekania, jakieś poważniejsze tarcia pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi, to jest to tylko skutek nieprzebierających w środkach, a tym samym szkodliwej agitacji płatnych demagogów ze związków słowem jest to rezultat szkodliwej dla społeczeństwa roboty socjalistycznej, której trzeba kres położyć!

A obecnie nadaje się sposobność ku temu. Jesteśmy w okresie zawierania umów powiatowych dla wszystkich kategoryj służby folwarcznej, przy których mogą, a nawet powinni pracodawcy zbliżyć się do robotnika i przez rozumne, sprawiedliwe postąwienie sprawy nietylko wyzbyć się wzajemnej nienawiści lecz nawet zaprzyjaźnić.

Tylko dobrych chęci potrzeba.

A przecież mówi się i pisze, że ziemiaństwo nasze jest przesiąknięte duchem obywatelskim, patrjotyczne, gotowe nawet do największych ofiar na rzecz społeczeństwa i t. d.

Otóż teraz przy zawieraniu umów można to wszystko wprowadzić w życie, a tym samym udowodnić, że te bądź co bądź piękne słowa i szlachetne porywy polskich ziemian nie są gołosłownym frazesem, lecz granitowym, prawdziwie obywatelskim czynem.

A dziś właśnie interes narodowy tego wymaga.

Zbliżenie to leży przedewszystkiem w interesie obu bezpośrednio zainteresowanych stron przeto obie strony powinny usilnie dążyć do niego.

Będzie to również najważniejszy środek do oderwania robotnika od podburzającego go agitatora, bo skoro robotnik otrzyma za swoją pracę sprawiedliwe wynagrodzenie, skoro zamiast ekonomskich choler i piorunów usłyszy słowo przychylne, uczciwe, pouczające, to nikt go nie wyprowadzi z równowagi, nikt nie zmieni dobrej z gruntu duszy polskiego robotnika rolnego, a to tymbardziej, że i on, może najmniej uświadomiony, ma jednak już dość mrzonek i obiecanek socjalistycznych, w których spełnienie wierzyć przestaje.

Tu więc ziemianie mają sposobność (zamanifestowania) okazania swego patrjotyzmu i rozumu... tylko trzeba wyzbyć się przesądów i chcieć.

I tylko prawdziwe, oparte na wzajemnej sprawiedliwości zbliżenie się pracodawcy do robotnika zdoła zniweczyć szkodliwą a sztucznie przez socjalistów podsycaną nienawiść klasową.

Wszystkie inne sposoby ukażą się bezskutecznymi i kosztowniejszymi. Ziemianie, zbliżywszy się tak do robotnika, uczynią z niego wydajnego pracownika i dobrego obywatela kraju, a wówczas spełznąć musi na niczem agitacja wywrotowców, wówczas dla nienawiści społecznej nie znajdziesz miejsca, wówczas [illegible] prawdziwa jedność, równość, zgoda, a z piersi mas pracujących nie dziki ryk nienawiści, lecz błoga pieśń miłości społecznej wyrywać się będzie.

Trzeba tylko wiedzieć, że przykład idzie zgóry, trzeba zrozumieć ducha czasu, nie zwalczać organizacji robotniczych, które są koniecznością chwili, lecz starać się skierować je — na właściwe tory, a przedewszystkiem trzeba sprawiedliwie dać, aby móc sprawiedliwie żądać.

Robotnik rolny wiele już ucierpiał i ma już dość przeróżnych obiecanek, a teraz żąda czynu, żąda sprawiedliwego wynagrodzenia.

Dajmy mu to wynagrodzenie, traktujmy go po ludzku, a on da za to nietylko uczciwą pracę, lecz nawet przyjaźń miasto nienawiści.

Tu jest sposobność dla ziemian okazania swego patrjotyzmu, dobrej woli, małego poświęcenia dla dobra ogólnego.

Uczciwi, patrjotyczni, rozumni pomyślą o tem do zaśniedziałych mamutów i nieludzkich wyzyskiwaczy nie apelujemy.

—o—

Okłamywacze robotników.

Socjaliści we wszystkich krajach, a szczególnie w Polsce okłamywali przez lat dziesiątki robotników, jakoby oni wyłącznie powołani byli do obrony uciśnionych i wyzyskiwanych robotników. Wmawiali mianowicie robotnikom, że dla tego im tak źle, iż rządy spoczywają w rękach ludzi majętnych, burżuazji, wyzyskiwaczy itd., oraz, że zmiana na lepsze zależną jest od przynależenia tychże wyzyskiwanych roobtników do partji socjalistycznych. Tysiące a może sętki tysiecy dało się uwieść owym naganiaczom i przystąpiło do nich, skutkiem czego partje socjalistyczne zdobywały sobie mniejsze lub większe wpływy, zależnie od sytuacji politycznej i stanowiska danego rządu.

Wpływy partji socjalistycznych były rozmaite, powiedzieć można, że czasami poważne nawet. I gdyby socjaliści byli chcieli, to mogli niejedno zło naprawić i robotnikom pomóc. Niestety cała ich praca i polityka polegała na krytyce. Nie wynurzali nigdy żądań możliwych w danych warunkach do zrealizowania. Zależało im raczej na tem, ażeby rządy t. zw. burżuazyjne odrzucały ich propozycje, skutkiem czego spotęgowało się wśród robotników niezadowolenie i kadry ich partji. Nie liczyli się z tem, że kiedyś nadejdzie czas, iż weksle (opowiadania i mowy agitacyjne) puszczone w obieg pomiędzy robotników będą musieli wykupić tj., że, gdy zasiędą przy stole rządowym, będą musieli obietnice partyjne zamienić w czyn.

Robotnicy natomiast, wstąpiwszy do partji, mało myśleli o możliwości rządzenia światem za pomocą frazesów i niemożliwych projektów. To też skoro ich wodzowie ujęli ster rządów w swoje rączki socjalistyczne, zażądali realizacji głoszonych przedtem postulatów. I tak: w Niemczech ośmiogodzinnego dnia pracy i socjalizacji dóbr, a w Rosji ośmiogodzinnego dnia pracy i podziału dóbr, majątków etc. Socjaliści w Niemczech nie doczekali się, bo przywódcy partji prędko przekonali się, że to rzecz niemożliwa. Natomiast w Rosji doczekał się ów mużyk partyjny, że Lenin i Trocki zaprowadzili ośmiogodzinny dzień pracy, wywłaszczenie etc., podział majątków, wolną miłość i inne zachcianki żydowsko-niemieckie.

Zdawałoby się tedy, że te dwa kraje, w których rządzą socjaliści powinny płynąć mlekiem i miodem i że reszta państw odda również rządy w ręce socjalistów, aby jako owi wybrańcy narodów uszczęśliwili znękaną i wyzyskiwaną brać robotniczą. Tymczasem w Niemczech nic się nie zmieniło. Jedynie to, że na osieroconym tronie po Hohenzollernach osiadł „towarzysz“ Ebert, który podpisał przeciw robotnikom gorsze dekrety od Wilhelma drugiego i ostatniego, no a jak wygląda w Rosji? Co tam się dzieje, o tem nikt z żyjących niema dokładnego pojęcia, a gazety niemieckie, te przyjaciółki Rosji, Lenina i Trockiego donoszą, że rządy socjalistyczne znoszą tam ustrój własny i zaprowadzają system gorszy od przedwojennego. Sprowadza się tam do zakładów tych starych i wypędzonych pracodawców „burżuazji“ i inżynierów i płaci im się wysokie pensje, za to jedynie, aby na sposób przedwojenny uprzemysłowili kraj.

Ponieważ przywódcy socjalistów, a przedewszystkiem Lenin i Trocki przekonali się, że ośmiogodzinny ogólny dzień pracy nie stanowi tego właściwego szczęścia dla robotników i ich partji, o ile przemysł skutkiem tego upada, więc godzą się podobno milcząco na przedłużanie pracy do 16 godzin na dobę. Doszło nawet do tego, że aczkolwiek ośmiogodzinny dzień pracy zastrzeżony jest prawnie, to w praktyce nikt się do tego nie zastosowuje. Obecnie niema tam już podobno ani jednego zakładu, w którymby nie pracowano po 11 godzin na dobę, a w 16 przedsiębiorstwach istnieje i obowięzuje 14 i 16-godzinny czas pracy. W Moskwie samej, a więc w mieście stołecznem rządów socjalistyczno-komunistycznych, pracują piokarze w dzień i w nocy, z wyjątkami małych przerw a z 700 zakładów przemysłowych jeszcze tylko w 86 obowięzuje ośmiogodzinny dzień pracy.

Tak, powiedzą socjaliści, ale urzędowo obowiązuje jednak ośmiogodzinny czas pracy. To prawda. Tylko, że prawo to nie obowiązuje nikogo. Nawet rząd sam nie przestrzega go, bo w zakładach jego pracują już wszędzie po 10 godzin na dobę, a donoszą nawet o tem, że na Uralu zaprowadzają 12-godzinny dzień pracy, zaś z komunikatów urzędowych wynika, że na kolejach zaprowadza się dwie 12-godzinne zmiany.

Z tego wynika, że socjaliści również nie dorośli do tego, aby robotnikom stworzyć raj na ziemi. Ludzkość przekonuje się raczej, że każdy musi na utrzymanie swoje zapracować i że socjalistom nie udało się idei swych ucieleśnić. To też coraz więcej robotników odwraca się od socjalistów, przekonawszy się na własnej skórze o ich dobrodziejstwach. Przysłowie: „kłamiesz jak socjalista“ zdobywa sobie wśród robotników rozsądniejszych popularność, którzy przekonali się, że socjaliści wabili ich pięknemi frazesami o wymarzonym ustroju socjalistycznym, a w gruncie rzeczy okłamywali i oszukali ich. Robotnicy przychodzą więc do przekonania, że kapitalista wyzyskuje ich, a socjaliści jeszcze bezwzględniej okłamują go. Kapitalistom zależy na wyzysku robotników, socjalistom także. Dla pozoru bronią niby robotników, a w rzeczywistości cieszą się z tego, bo wiedzą, że robotnik zadowolony do nich należeć nie będzie. Szczują tedy jednych przeciwko drugim, gdyż na tem opierają swój byt. Marna to jednak ta praca socjalistyczna, która nie umie zapobiegać nadużyciom i wyzyskowi warstw pracujących. Czas skończyć z nią, szczególnie w Polsce.

List z Warszawy.

Warszawa, 17. maja 1922 r.

Nareszcie po rocznym zwlekaniu i sabotowaniu wniosku Chrześcijańskiej Demokracji w sprawie obowiązkowego udzielania płatnych urlopów pracownikom zatrudnionym w fabrykach, przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, rozegraliśmy w dniu wczorajszym walną zwycięską batalję na plenarnem posiedzeniu.

Potrzeba urlopów dla ludzi pracujących fizycznie jest tak jasną, że nie ulega wątpliwości, wszak nie możność pobytu na czystem wiejskiem powietrzu, gnieżdżenie się w ciasnych i niehigienicznych meszkanach nie pozwala dostatecznie wyzyskać wpływu 8-godzinnego dnia pracy w kierunku zmniejszenia procentu śmierci pracowników, kształcenia i podniesienia kulturalnego.

Wprowadzanie urlopów w wielkiej mierze podziała zbawiennie na organizm i na stan duchowy.

Zrozumiały to prawodawstwa zagraniczne, jak i niektórzy nasi przemysłowcy, dobrowolnie wprowadzając urlopy w swych fabrykach, ale szeroki ogół pracowników dopiero teraz, po uchwaleniu ustawy otrzyma wyczekiwane zaspokojenie swych słusznych praw.

Wniosek Chrześcijańskiej Demokracji wniesiony w maju roku ubiegłego, a uchwalony wczoraj dotyczy wszystkich pracowników, tak fizycznych, jak handlowych i biurowych, zajętych fizycznie krócej niż 10 miesięcy wroku i w tych zakładach rzemieślniczych, które zatrudniają najmniej czterech pracowników.

Prawo do korzystania z płatnego 8-o dniowego urlopu na rok mają pracownicy fizyczni. O ile ich praca trwa bez przerwy rok w danem przedsiębiorstwie, a do 15 dni po 3 latach.

Pracownicy umysłowi otrzymują 2 tygodnie urlopu po półrocznej nieprzerwanej pracy, a miesiąc po rocznej.

Bliższe szczegóły uchwalonego wniosku ujęte w broszurę wkrótce ukażą się w druku.

Poleca się Zarządom Kół Politycznych, Związków Zawodowych, Stowarzyszeń, spółdzielni urządzanie wieców, odczytów lub pogadanek, celem spopularyzowania sukcesu robotnika polskiego osiągniętego dzięki mocnemu i wytrwałemu stanowisku naszej reprezentancji sejmowej, Klubu Chrześcijańskiej Demokracji. O odbytych wiecach i rezolucjach należy niezwłocznie zawiadomić Sekretarjat Stronnictwa — Skarbowa 12 w Poznaniu lub Groblowa 31 w Grudziądzu.

Z życia stronnictwa

Bruki, d. 15. maja 1922.

Święto Trzeciego Maja a zarazem pierwszą rocznicę istnienia tutejszego koła obchodziła wioska nasza nader uroczyście. O godz. 4 po poł. zebrała się tutejsza dziatwa szkolna pod wodzem naucz. pani Hennig i tutejsze obywatelstwo, które po odśpiewaniu Boże coś Polskę ruszyło pochodem przy dźwiękach muzyki od szkoły. Po przyłączeniu się koła naszego stronnictwa i gości z Unisławia, ruszono wielkim pochodem z powrotem na salę, gdzie się odbyły przedstawienia teatralne, odgrzane przez dzieci szkolne pod dozorem naucz. pani Hennig poprzedzone przez deklamacje i śpiewy. Po deklamacjach wszedł na mównicę nasz wielce szanowany pan poseł Nowicki, syn ziemi Chełmińskiej i w kilku słowach zastosowanych do uroczystości przemówił do zebranych. Następnie odbył się teatr.

Po skończonym przedstawieniu wstąpił jeszcze raz pan poseł Nowicki na scenę i w

kilku słowach podziękował najprzod pani Hennig, dzieciom i zarządowi tutejszego koła za tak podziwienia godne urządzenie obchodu, następnie wzniesiono trzykrotne niech żyje na cześć p. posła i pani Hennig i po odśpiewaniu pieśni Boże coś Polskę zakończono przedstawienie.

Wszystkim uczestnikom tej uroczystości składamy w imię tutejszego koła Chrz. Nar. Str. Pracy serdeczne podziękowanie.

Zarząd.

Niem. Brzozie pow. lubawski.

Miejscowe koło Chrz. Nar. Str. Pracy uzyskawszy pozwoleństwo na odbycie zebrania zamówiło na niedzielę d. 14. bm. 4 po poł. salę, co atoli nie przeszkadzało Witosowcom a przedewszystkiem ich hersztowi Krajnikowi w ostatniej chwili opublikować swój wiec, ściągając w tym celu posła Wasilewskiego. Zebranie nasze odbyło się mimo to planowo spokojnie i bez przeszkód. Zarząd koła pozwolił posłowi W. i przybyłym witosowcom pozostać na sali. Poseł Nowicki z Grudziądza wygłosił referat: „Program Ch. D. w teorji i praktycznem zastosowaniu“. Referat wysłuchano z zainteresowaniem, a mówcę nagrodzono oklaskami. W dyskusji próbował warcholić jakiś Niemiera, enperowiec, umyślnie sprowadzony z Nowegomiasta, który jednakowoż otrzymał należyte pouczenie od posła Nowickiego. Zebranie zakończono wspólnem odśpiewaniem hymnu narodowego.

Potem odbył się wiec P. S. L. poseł W. grając na najniższych instynktach braci rodaków włościan, mówił obszernie o reformie rolnej, której twórcami i dzielnymi obrońcami są witosowcy (sic), o parcelacji dóbr, któsprzeciwia się czarna reakcja t. j. wszystkie stronnictwa poza P. S. L.! Parcele ma się rozdzielać rozumi się za pół ceny, ba za darmo! Pozatem usiłował się mówca zrozbić ze swych kolegów Brylów, Bardlów, Kierników i podobnych istnych aniołków i niewiniątka! Kiernik padł ofiarą utrącony z zemsty przez przeciwników reformy rolnej, oraz dzięki stronniczości p. Żarnowskiego, prezesa najwyższej Izby Kontroli Państwa, a nie z powodu niewinnej afery dajlidzkiej.“ W dyskusji zdemaskował poseł Nowicki czyny P. S. L. i głównych menerów tegoż stronnictwa oraz oświetlił z innej strony słowa posła W. z tym skutkiem, że gdy poseł Wasilewski chciał zabrać głos dla swego usprawiedliwienia, zebrani odezwali się zgodnie: „Dosyć! Precz!“ Dopiero po wezwaniach p. W. o dopuszczenie go do głosu zgodzono się na: „Ale krótko!“ poczem wśród zgiełku i ogólnego niezainteresowania wystęknął poseł W. jeszcze kilka zdań. Na koniec zaśpiewano Rotę Konopnickiej i wzniesiono okrzyk na cześć obecnych dwóch posłów.— Tak uczczono nawet na wiecu witosowskim posła chadeckiego.

Czarza pow. chełmiński.

W niedzielę 14 bm. odbyło się u nas zebranie Chrz. Nar. Str. Pracy przy udziale 200 osób.

Zebranie rozpoczęto o godz. 12 w południu. Po zagajeniu przez przewodniczącego wygłosił red. p. Palędzki z Grudziądza interesujący referat. Mówca kolejno omowił sprawy zagraniczne, toczące się w Genui i zwrócił się do słuchaczy z gorącym apelem popierania idei narodowo-chrześcijańskiej potępiając krecią robotę lewicowo-żydowskich czynników wywrotowych.

Wywody referenta poparł w dłuższem przemówieniu ks. prob. Świeczkowski przypominając walki, które naród nasz musiał staczać z wrogami. Szan. mówca zachęcał do popierania idei tak szlachetnej jaką jest chrześcijańska narodowa.

W dyskusji zabrał głos prezes kółka N. P. R. p. Czajkowski starając się zbić wywody jasne i zdrowe p. Palędzkiego, referent P. dał mu jednak taką wilną odprawę, iż nie mógł więcej odpowiedzieć. Wszelkie wywody ref. p. Palędzkiego i ks. prob. Świeczkowskiego przyjęto oklaskami Nasi Czarzanie nie dadzą się zbałamucić. Zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę“.

Kartuzy.

W niedzielę d. 14 maja odbyło się tutaj konstytucyjne zebranie zwolenników Chrz. N. S. Pracy. Niestety podkreślić musimy, iż robotnicy tutejsi od długich miesięcy chodząc bez pracy stracili już wiarę w jakąkolwiek pomoc i tylko dzięki rozsądności kilku wpływowych osób lud ten się nie burzy tylko dalej w cichości cierpi. Nie pomogły żadne zabiegi ani delegacje wysłane do Warszawy, pozostawiono biednych, obarczonych rodziną na pastwę losu który smaga nielitościwie setki polskiego ludu, to też nic dziwnego, że biedakom z dnia na dzień ubywa nadzieja jakiegoś polepszenia bytu, a głód rozbraja dotychczasową cierpliwość.

Tu trzeba już raz uświadomić sobie następstwa które wypływają z dalszego odwlekania przyjścia bezrobotnym z racjonalną pomocą, i chyba tak Sejmik powiatowy jak i władze wojewódzkie znajdą wreszcie sposób uśmierzający niedolę robotnika kartuzkiego. Duszą tut. biednego ludu jest p. Świetlik Jan dawniejszy sekretarz N. P. R. a obecnie przes koła Ch. Nar. Str. Pracy, i ten dokłada wszelkich starań by wykołatać znośniejszych stosunków.

Zebranie samo na które przybyli p. Abraham z Gdyni i p. Dzienisz sekret. pow. Ch. N. S. Pr. z Chylonji trzymane było w ramach omówienia środków mogących ulżyć bezrobociu. Ponieważ dotychczas właściwie jak na Kartuzy przychodziła tu w rachubę tylko N. P. R. przeto obecnie oficjalnie nastąpił rozbrat z dotychczasowym kierunkiem i wybrano zarząd koła Ch. N. S. Pr. do którego weszli pp. Jan Świetlik — prezes, Andrych zast., Cylkowski sekr., Elas zast. Barański skarbnik, a Okrój, Żółtowski, Bliźniewski, Mirski, Płotka, Stachnik, Witosławski i pani Bruska mężami zaufania.

Zarządowi z całego serca należy życzyć powodzenia w pracy, która oby przyniosła jak najobfitsze wyniki.

Polskie Brzozie pow. lubawski.

W niedzielę d. 14. V. b. r. odbyło się zaraz po sumie walne zebranie naszego miejscowego koła. Salę hotelu p. Zielińskiego i przyległe pokoje wypełniły masy naszych członków i sympatyków w liczbie około 1000 osób. Witosowcy aby móc przeszkadzać, zamówili w ostatniej chwili wiec poselski na tę samą godzinę i na tę samą salę. Przybyli też ich główni przywodcy jak p. Krajnik i pod koniec poseł Wasilewski.

Po zagajeniu zebrania pochwaleniem Boga przez sędziwego miejscowego ks. proboszcza Wollenberga, wygłosił nader pouczający półtoragodzinny referat poseł Nowicki z Grudziądza, w którym wskazując na koleje i losy Polski, określił zajmująco nasze teraźniejsze położenie jak też przyczyny, które złożyły się na wytworzenie teraźniejszej naszej sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej.

W dyskusji wspomniał ks. proboszcz W. o walce kulturalnej, o prawach wyjątkowych dla kościoła katolickiego, o zgrabieniu przez zaborców majątków kościelnych oraz o miernem i śmiesznie niskiem teraźniejszem odszkodowaniu z tej racji duchownych katolickich. Przemawiali pozatem pp. Kraszewski, godząc się na wywody prelegenta. Krajnik, stawiając kilka zapytań, lecz przewodniczący musiał odebrać mu głos, ponieważ odbiegał od tematu i świadomie przekręcał twierdzenia i słowa posła Nowickiego. Krajnik w swej biedzie uciekał się do vox populi i zapytał się zebranych czy ma dalej mówić, na co otrzymał odpowiedź: „Nie! Precz z nim!“

Po krótkiem przemówieniu posła Nowickiego, kończącego dyskusję, zachęcał p. Kaletowski wyciągając naukę z tego co zebrani słyszeli, do zgody i współpracy w Ch. . St. Pr., oraz podziękował ślicznemi słowy za przybycie i treściwy, pouczający wykład, a wszyscy zebrani wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć posła Nowickiego, prezesa ks. proboszcza W. oraz Ch. N. S. Pr.

Odśpiewaniem „Serdeczna Matko“ oraz pozdrowieniem Boga zamknął przewodniczący o godz. wpół 3 zebranie.

Słup pow. grudziądzki.

Już raz zwołano u nas zebranie celem założenia koła Chrz. Nar. Str. Pracy, lecz oczekiwany referent nie przybył, wobec czego sprawa uległa opóźnieniu. Nie chcąc atoli zbyt długo czekać, urządziliśmy w niedzielę d. 14 maja drugie zebranie na które niestety z powodu deszczu nie przybyła spodziewana liczba słuchaczy. O godz. 5 po poł. zagaił zebranie p. nauczyciel Tadeuszewski oddając głos referentowi p. Wodwudowi z Grudziądza, którego warto było wysłuchać, gdyż na wstępie dał pogląd na konferencję w Genui, następnie odźwierciedlił wpływy żydowskie, które usunąć należy za każdą cenę, a przechodząc do obecnego położenia w którym wysuwa się kwestję drożyzny i bezrobocia, zaznajomił obecnych o bogactwach Polski wmawiając przekonanie, że są to chwile przejściowe spowodowane częściowo postępywaniem ludzi nieuczciwych, podbijających z dnia na dzień ceny, niemniej brakiem energicznej akcji ze strony miarodajnych czynników. W drugiej połowie referatu przekonywał nas mówca o konieczności wprowadzenia w życie społeczne czynnika wpływającego umoralniająco i to tylko w duchu zasad katolickich. Przejść musimy szkołę oczyszczenia się z przeróżnych objawów narzucanych nam przez wrogów imienia polskiego i kościoła św. a wówczas będziemy narodem twórczym.

W dyskusji przemawiali pp. Tadeuszewski, Górny i Günther, ten ostatni z N. P. R. starał się przekręcić słowa referenta, dopatrując w nich chęć niedopuszczenia robotnika do rządzenia, lecz po sprostowaniach powstał, przepraszając p. Wodwuda.

Następnie zgodzono się jednogłośnie na założenie koła wybierając do zarządu pp.: Tadeuszewski Stan. — prezes, Janowski Ant. — zast. prezesa, Lanikowski Fr. — sekr., Bąkowski Tom., — zast. sekr., Górny Aleks. — skarb., Rymacki Aeleks. i Fischer Leon — ławnicy.

Po zapisaniu członków podziękowano referentowi za tak bogate w treść i interesujący referat oraz pieśnią „Boże coś Polskę“ zamknięto o godz. 9 wiecz. zebranie.

Zarządowi nowego koła w dalszej pracy „Szczęść Boże!“

Górzno.

Dnia 6 maja odbyło się tu zebranie względnie wiec partji Witosa. P. Kruszewski z Lubawy. chcąc przemawiać na owem zebraniu i aby mieć nieograniczoną wolność mówienia nie życzył sobie przewodniczącego, sekretarza i t. d. Nie powiodło mu się jednak. Wybrano przewodniczącego p. K. i cały zarząd. Jako pierwszy mówca zagaił ów wiec p. Krajnik, dawniej ze Szymkowa pow. brodncki obecnie w Niem. Brzoziu pow. lubawski. Drugi mówca, p. Kruszewski z Lubawy, wystąpił z swą mową trzymając obie ręce w kieszeniach, lawirował na efekt aprtji robotników aby ich mieć po swej stronie i pogłębiać większo niezadowolenie i nienawiść pomiędzy klasą roboczą a większemi właścicielami. Chwalił rządy Witosa, lecz niestety nie wspomniał o jego gospodarce leśnej i na folwarkach o Kierniku, Brylu et consortes. Natomiast ganił Paderewskiego, Grabskiego no i obecny Rząd iż obiecano żołnierzom wiele, a dziś żąda od nich miljonów, gdy się na parcele zgłaszają. A gdy wojna wybuchnie kto wie czy pójdą? lub gdzie pójdą? Na to powstaje p. D. i doniosłem głosem woła: To jest zdrada stanu i Ojczyzny, nie godzi się tego mówić, to jest mowa dwuznaczna. Pan M. powtarza to samo gdyż taka mowa podburza przeciw władzy i podnieca nieposłuszeństwo z tego powstaje wielkie zaburzenie, słychać głosy zrzucić go z mównicy. Następnie przychodzi p. D. ku mównicy i w imieniu prawa wzywa tam obecnych dwuch żandarmów pp. Z. R. aby zakazali mówcy dalej mówić. Przewodniczący p. K. rozwiązuje wiec i wzywa wszystkich do opuszczenia sali. Pomimo to ów p. K. z Lubawy pozostaje na scenie i swoje zebranie dalej prowadzi prawiąc o Hindenburgu. P. D. przerywa mu, iż Hindenburg nas nic nie interesuje. Większość opuszcza salę, tylko pozostali jemu podobni zakładając jakąś partją.

Widocznie, że ich partja sute wydaje gaże i chojnie może opłacać swych pachołków, gdyż sami się przyznają, że tygodniami bawią w Warszawie. Czyż władze państwowe w powiatach nie mogą zaradzić temu i pouczyć ich co na zebraniach i wiecach przemawiać wolno, a nie wolno?

Redaktor: E. Bigoński.

Odbito w Drukarni Robotników Chrześcijańskich T. A. w Poznaniu, św. Marcin 37.

ADAM BIAŁECKI.

Co to jest Kościół?

Wśród zagadnień interesujących umysły zawsze, żadne może nie budziło większego zajęcia, jak stosunek Kościoła do państwa. Zagadnienie to, jest nadzwyczaj aktualne nie tylko obecnie, ale było i będzie jeszcze przez czas dłuższy na czasie, dla tego też trzeba sobie doskonale i stanowczo zdawać sprawę z tego, co to jest Kościół a co państwo i jaki winien być ich stosunek wzajemny.

Żeby w tej sprawie odpowiedzieć trzeba najpierw poznać, czem są te dwie instytucje. A więc co to jest Kościół — pytają niektórzy. Kościół jest to społeczność wszystkich wiernych, założona przez Chrystusa Pana, połączonych z sobą jednością wiary i wspólnością Sakramentów, w której Zbawiciel dzieło odkupienia i uświęcenia rodu ludzkiego przez widzialnego i neomylnego namiestnika swego i prawowitych pasterzy we wszystkich narodach i pokoleniach spełnia i spełniać będzie aż do skończenia świata.

Widzimy więc, że Kościół jest społecznością to znaczy organizacją. Organizacja ta formą jest jak każda inna i posiada ustrój indywidualny sobie właściwy. Musimy zauważyć, że społeczność ta nie nadała sama sobie ustroju — ale otrzymała od swego Założyciela i Twórcy. Uzasadnionym więc punktem w życiu i ustroju Kościoła jest urząd apostolski. Apostołom i ich następcom biskupom, Chrystus dał wszelką moc na ziemi i w niebie. Władze te jednak nie wykonywują na sposób arystokratyczny, jak się mówi po naszemu w radzie lub w parlamencie, ale w sposób monarchiczny. Każdy biskup ma pełnię władzy w swojej djecezji, ale wśród ich grona jeden, rzymski, jako następca św. Piotra ma ponad innymi, a tym samem nad całym kościołem.

Biskupowi rzymskiemu, papieżowi, przysługuje pełnia władzy nauczycielskej, kapłańskiej i królewskiej. Władza ta jest wielką i jest nieograniczoną. Sam Chrystus określa tej władzy kompetencje i wyznacza granice. Papież winien sprawować swój urząd z miłością, łagodnością i pokorą jako namiestnika Boskiego Jezusa.

Cóż więc w tej wykonawczej władzy może powstrzymać i powciągnąć papieża? Czynników tych jest moc, a mianowicie kanony, prawa (zwyczaje narodowe), układy, obowiązek, trwoga, mądrość a nadewszystko opinja publiczna.

Tymczasem patrzmy na rządy świeckie — te niekiedy wcale nie uznają ograniczeń władzy swojej. Bo czy to monarcha czy parlament jest wszechwładny, nieograniczony despota. Niekiedy dają się słyszeć głosy, że organizacja kościelna jest ogromnie uciążliwą, ogranicza i krępuje wolność i swobodę. Ale gdy głębiej i uważniej nad tą sprawą się zastanowimy to spostrzeżemy, że Kościół w sposób wprost idealny łączy ze sobą dwie rzeczy, wielką jednolitość, trwałość z jednej strony a z drugiej swobodę.

Jest jednolitą, sprężystą i imponuje każdemu ktokolwiek spojrzy na nią. U góry papież z pełnią władzy utrzymuje równowagę.

Z drugiej strony poszczególne części Kościoła, biskupstwa nawet parafje cieszą się samorządem, nawet obszernym, któregoby nie dopuściło żadne państwo na kontynencie. I pomimo tego, że stanowią jedną z Kościołem. żyją własnem życiem. Nawet w ustroju całego Kościoła, jak i poszczególnych dyecezji i prowincji wprost idealnie łączy się monarchizm reprezentowany przez papieża i biskupów względem dyecezji z arystokratyzmem mającem miejsce w kolegiach kardynalskich, kapitułach.

Widzimy więc, że Kościół mimo tej niejako samowoli i monarchizmu. daje swym synom równość i wolność. Bo przecież któż był pierwszym z tych, którzy wyprowadzili z ciemnic starożytności na widownię życia nowego ideał braterstwa i wolności, któż był pierwszym z tych, co ośmielił się rozwinąć sztandar, upominać i troszczyć się przez całe wieki o maluczkich a zaniedbanych i uciśnionych — jeżeli nie Kościół Chrystusowy. Któż pierwszy stawił przed oczy ciemięzców zgrozę odpowiedzialności az ich podłe czyn i nikczemne postępowanie względem upośledzonych, biednych i pracowników?

Zajrzyjmy do Ewangelji św. do historji ludzkości, a przekonamy się, że jeżeli wyszła skąd myśl o zainteresowaniu się życiem i egzystencją upośledzonych i biednych, to tylko z Kościoła. Któż pierwszy w ostatnich czasach zainteresował się, kto zwrócił uwagę społeczeństwu i państwu na marna dolę robotnika, jeżeli nie Kościół.

Przekonywujemy się, że ten Kościół nasz to nie krępuje, nie wiąże człowiekowi skrzydeł, ale wskazuje mu drożyny, daje mu wskazówki, rady, słowa zachęty i pozwala mu szybować w wolnej wszechświata przestrzeni.

Cele Kościoła są nam dobrze znane, jako tym, którzy w tym Kościele urodzeni z Nim żeśmy wzrastali, tężeli duchowo, wzmacniali się i doskonalili się i którzy w jego objęciach chcemy dojść do mogiły. Jedyną więc instytucją w całym obszarze wszechświata, jedyną łódką która przewozi nas wszystkich a przynajmniej pragnie to uczynić, jedyną gwiazdą polarną przyświecającą wśród ponurej i ciemnej nocy życia i wskazującą przystań i ostoję szczęścia prawdziwego ludzkości całej, prawdziwego dobra, prawdy, piękna, jedynym sztandarem na którym złotemi zgłoskami są wyryte słowa — doskonalenie siebie i wszystkich — miłość Boga, Ojczyzny, i bliźnich — dążenie ku temu, by wszystkim było w gronie naszym dobrze — jest nie kto inny — jak nasz Kościół Święty!!